

Edward Sołtys

Fałszowanie obrazu polskiej wsi zapoczątkowała przed pół wiekiem komunistyczna propaganda. Dziś proceder ten uprawiają polskie elity. Ogrom tego zafałszowania nie jest widoczny nawet dla w miarę krytycznego

Rehabilitacja wsi

oka. Potrzeba systematycznej analizy zrobionej przez fachowca, by zdać sobie sprawę z zasięgu systematycznie, przez wiele lat, dokonywanej mistyfikacji.

Właśnie taką analizę zawdzięczać można prof. Izabelli Bukrabie-Rylskiej z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, która napisała książkę pt. "Na temat wsi i socjologii wsi (pomiędzy dyskursem

Dokończenie na stronie 20

Rehabilitacja wsi

Dokończenie ze strony 1
wiejsko-plebejskim a miejsko-inteligenckim) (Warszawa 2005). Książka ta przerasta wszelkie oczekiwania. Jest to prowadzona z pasją, obrona i rehabilitacja polskiej wsi. Prezentowane jest to jako fragment szerszego problemu sposobu traktowania polskiego społeczeństwa przez elity. Autorka jest w stosunku do nich bezlitosna - myślenie elit poddawane jest precyzyjnej analizie jak robak poddawany wiwsekcji.

Sposób myślenia i język autorki są niezwykle wyrafinowane. Wygląda na to, że jest ona jednym z najbłyskotliwiej piszących polskich socjologów. Wbrew swoim nawykom, obszernie, i nie bez wielkiej przyjemności, zacytuje kilkakrotnie tekst książki, by nie było co do tego wątpliwości.

Pierwsza i zasadnicza część książki oparta jest na wynikach ogólnopolskich badań socjologicznych na temat polskiej wsi w świadomości społecznej, prowadzonych przez IRWiR PAN w latach 2002-2004. Tu wieś prezentowana jest w płaszczyźnie kulturowej. Badania te znacznie wzbogaciły obraz polskiego społeczeństwa jako społeczeństwa w dużej mierze wiejskiego. Wiado-

odpowiedź druzgocącą odbiorców polskich mediów :

“Wydaje się, że należy tu zaryzykować ocenę przeciwną do tej, najczęściej formułowanej we współczesnym dyskursie publicznym, przez przedstawicieli elit oraz w wielu publikacjach naukowych.

Dominujący ton tych wypowiedzi - nie dość że skrajnie krytyczny, czasem wyraźnie niechętny a bywa, że wręcz wrogi - sprowadza się w istocie do totalnej dyskwalifikacji mentalności, kapitału kulturowego i społecznego oraz kompetencji cywilizacyjnej Polaków. Najkrócej rzecz ujmując: bez mała wszystko, co jest, uznaje się za niefunkcjonalny i kompromitujący przeżytek minionych wieków, natomiast wszystko to, czego brak, postrzegane jest pozytywnie i traktowane jako niezbędny warunek pomyślnego sfinalizowania procesu transformacji.

Ten właśnie typ postawy, jak zauważa Zdzisław Krasnodębski, prowadzi do preferowania modernizacji wyłącznie imitacyjnej, a więc wtórnej i epigońskiej wobec Zachodu. Z jednej strony jest to uwarunkowane brakiem rzetelnej wiedzy o rzeczywistości krajów zachodnich, brakiem kompensowanym gorliwymi lekturami za-

two o utrzymywanie stereotypów, ale akurat w tym przypadku jest zjawisko pozytywne: “Ich utrzymywanie się świadczy więc nie tylko o odporności społeczeństwa na zmasowany atak elit, negujących rodzimość pod jakąkolwiek postacią ale także dowodzi siły konkurencyjnych mechanizmów transmisji, czyli przewagi niewidzialnych, niezinstytucjonalizowanych struktur społecznych, które za nimi stoją i zwycięsko rywalizują z wpływowymi środowiskami starającymi się kształtować opinię publiczną”.

W drugiej części książki przyszła kolej na socjologów. Ci niegdysiejsi “inżynierowie dusz ludzkich” - prawie rycerze, stali się wątpliwej jakości, służącymi złej sprawie “heroldami modernizacji”. Są oni współsprawcami kłamstwa o wsi i roli polskiego społeczeństwa w tzw. procesie transformacji.

“Stosowanej przez socjologów perspektywie oglądu transformacji niejednokrotnie wytykano ograniczenia: selektywna w warstwie opisu, jałowa w aspekcie teoretycznym a nade wszystko sztywno trzymająca się przejętych z Zachodu modeli. Sytuację tą trafnie scharakteryzowała A. Sosnowska jako rozdarcie polskich elit intelektualnych między ży-

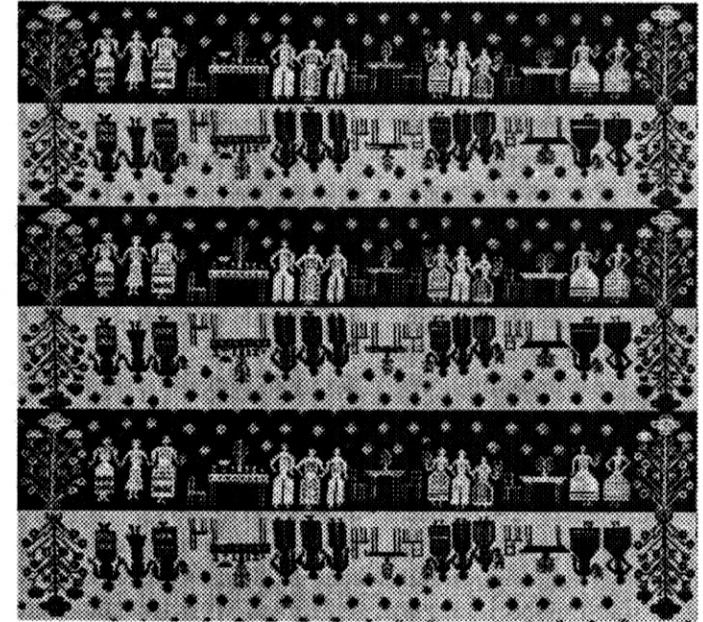
POLSKA
AKADEMIA
NAUK

NA TEMAT WSI
I SOCJOLOGII WSI

INSTYTUT
ROZWOJU WSI
I ROLNICTWA

pomiędzy dyskursem
wiejsko-plebejskim
a miejsko-inteligenckim

Izabella Bukraba-Rylska



Warszawa - 2005

Izabella Bukraba-Rylska



Studia polonistyczne ukończyła na UW. W 1985 roku obroniła w Instytucie Socjologii UW pracę doktorską, a w roku 1987 uzyskała stopień doktora habilitowanego. Jest autorką ponad 130 publikacji z dziedziny kultury wsi, w tym szerokiego zakresu książkowych. Pracuje w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN oraz w Instytucie Socjologii UW. Obecna książka omawia dwa dyskursy na temat wsi: wiejsko-plebejski, właściwy większości polskiego społeczeństwa i miejsko-inteligencki, typowy dla elit i spornej części środowiska socjologów.



„Kultura ludowa na co dzień”, wyd. IK MKiS, Warszawa 1990

Praca jest rozszerzoną wersją pracy doktorskiej autorki: kultura i sztuka ludowa w prasie lat siedemdziesiątych.



„Samowiedza kulturowa i artystyczna twórców ludowych”, wyd. IRWiR PAN, Warszawa 1994, ISBN 83-85360-20-5

Praca stanowi naukowe studium korespondencji twórców ludowych z kultury ludowej - przedmiot rozprawy habilitacyjnej autorki.

mo było, że taka charakterystyka przysługiwała mu z racji pochodzenia czyli rodowodu. W prosty sposób dowodzą tego dane statystyczne. Trudniej jest dokładnie określić udział dziedzictwa kulturowego polskiej wsi w kulturze ogólnonarodowej, jakkolwiek niejednokrotnie już twierdzono, że jest on duży.

Omawiane badania wykazały całkiem niezłą znajomość kultury wiejskiej w społeczeństwie. I wcale nie idzie tu o znajomość folkloru, lecz wartości i normy społeczne. Zarysowały się wyraźnie dwa punkty widzenia na wieś i rolnictwo: "liberalny", czyli "miejsko-inteligencki" i "tradycyjny", czyli "wiejsko-plebejski". Ten pierwszy, będący w dużej mierze wyrazem antychłopskiego kompleksu polskiej inteligencji, jest obrazem sentymentalnym a jednocześnie podkreśla konieczność zmian w imię nowoczesności. Drugi - jest realistyczny, oparty na praktycznej wiedzy i ma charakter pozytywny. Jednakże postawy większości społeczeństwa sytuują się pośrodku, pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, co przekonuje o zdrowym rozsądku polskiego społeczeństwa. Jak stwierdza autorka: "Fakt ten dowodzi jak najbardziej racjonalnego stosunku społeczeństwa do neoliberalizmu, który Jadwiga Staniszkis nazywa ahistoryczną i prostacką percepcją wynikającą z doktrynalnego podejścia do rynku".

Izabella Bukraba-Rylska stawia następnie pytanie, czy taki stan świadomości społecznej powinien martwić, czy cieszyć i daje

chodnich autorów, a z drugiej strony stanowi wyraz kompleksów i frustracji, które płyną z identyfikowania siebie ze Wschodem, ujmowanym jako prosta odwrotność zachodu, a więc ze zdefiniowania własnej sytuacji w kategoriach kulturowej peryferyjności. Kiedyś postawa taka sprzyjała rusyfikowaniu lub germanizowaniu się wielu polskich intelektualistów, później ich komuniżowaniu się, a obecnie jej przejawem jest bałwochwalczy wręcz stosunek względem wszystkiego, co zachodnie".

Badania naukowców warszawskich ujawniły, że wieloletni wysiłek spychający wieś i rolnictwo na manowce nie okazał się skuteczny. Co więcej, to właśnie dzięki wsi, jej dziedzictwu kulturowemu trwają podzielane wyobrażenia zbiorowe, czyli polska tożsamość kulturowa. Niszczona przez pozostające w służbie "nowoczesności" elity przetrwała mimo naporu propagandowego, w świadomości społecznej:

"Ten wspólny zasób, aczkolwiek zubożony w warstwie symboli (zawłaszczonych i sprofanowanych przez kulturę masową, obsługującą tak skwapliwie miniony ustrój), zdyskredytowany jeśli chodzi o wartości światopoglądowe (kultura duchowa, poczucie sacrum) ostał się przynajmniej w wymiarze kultury społecznej, jako funkcjonujący w (pod)świadomości a więc zakodowany niejako somatycznie, Łatwo rozpoznawalny kod właściwego postępowania i relacji międzyludzkich".

Można oskarżać społeczeńs-

ciem "tu" a myślenie rodem "stamtąd" prowadzące do poczucia zawodu, że "sprawy nie układają się tak, jak w podręcznikach amerykańskiego mainstreamu".

Dyskurs dyskursem, kultura kulturą, ale przecież wieś jest też pewną nazwą dla rolnictwa, czyli zjawiska z dziedziny ekonomii. Autorka nie odmówiła sobie przyjemności zdemistyfikowania różnych poglądów na rolę rolnictwa w procesie rozwoju gospodarczego. A sięgnąć trzeba aż do czasów pańszczyzny gdzie obciążenie chłopów sięgało 65%. Ktoś w końcu musiał finansować tak zwaną nowoczesność. W czasach Polski Ludowej manipulowano statystyką tak, by zaniżyć udział rolnictwa w wytwarzaniu dochodu narodowego. A to uzasadniało niedoinwestowanie rolnictwa. Podsumowując: "Jeżeli więc uwzględnić niezbędne korekty i przeprowadzić rzetelny rachunek historyczno-ekonomiczny okazałoby się, że wieś nigdy nie była i także obecnie nie jest dłużnikiem społeczeństwa, lecz raczej jego wierzyicielem. Oceniając zaś efekty reform, trudno oprzeć się wrażeniu, iż opatrność celowo zachowała aż do teraz polską wieś i rolnictwo w takim kształcie i rozmiarach. Właśnie dlatego, że są one tradycyjne, rozdrobnione i zacofane mogą służyć jako "amortyzator przemian", "poczekalnia rozwoju gospodarczego" i "gąbka chłonna bezrobocia", a ich wielkość jest akurat na miarę talentów kolejnych ekip reformatorów".

Jak w dobrze napisanym scenariuszu, Autorka książki, dopiero na samym końcu wyciąga mi-

zerykordię z litości, czyli dla dobra, zgnuśniałych intelektualnie "Europejczyków". W podrozdziale zatytułowanym pytaniem: "Wieś - balast czy warunek postępu?" daje prostą odpowiedź tym, którzy uważają, że "chłopi są przeszkodą, zacofanym hamulcowym postępu.

"Dzisiejsi socjologowie, tak jak poprzednio, nie dostrzegają żadnych okoliczności łagodzących dla "maruderów postępu". "W marszu do Europy - ironizuje Jastrzębski - są chłopi kamieniami po kieszeniach i worami niepotrzebnych kartofli na plecach. Z takim bagażem nie chcą nas wpuścić na salony".

A potem następują przykłady jak rolnictwo amortyzowało różne wahnięcia rozwoju kapitalizmu na Zachodzie. Włącznie ze "zdobywaniem Dzikiego Zachodu" w Ameryce Północnej, które w istocie rozładowywało bezrobocie i różne napięcia społeczne. W Polsce też, podobnie jak u starszych braci kapitalistycznych na Zachodzie, którzy przez pół ty-

siąclecia na wsi znajdowali tanią siłę roboczą, mieszkańcy wsi ratowali różnych postępowych reformatorów gospodarczych.

Indywidualna gospodarka chłopska jest jednym z fundamentów własności, która daje człowiekowi wolność. To jest fundamentalną ideę cywilizacji judeo-chrześcijańskiej. To polski chłop "łapczywie" zagarniał i trzymał grunt, a nie szlachta, która doprowadziła do rozbiorów Polski.

Opis treści świetnej książki Izabelli Bukraby-Rylskiej wypada zakończyć niezwykle interesującym cytatem: "Przyjście wymienionych wyżej argumentów prowadzi do zaskakującej konkluzji: tak jak w XIX wieku **chłop, "ten ekonomiczny dzieciak, a społecznie niestrudzony konserwator narodu" okazał się więcej wart niż "skracający ojczyznę" obywatele ziemscy, tak samo po stu latach polski rolnik, ...ujawnia lepsze wyczucie etosu kapitalisty i zarazem celująco zdaje test na "prawdziwą europejskość"**"

Edward Sołtys

